



Fot. — ZDZISŁAW POSTĘPSKI

ZDZISŁAW KOZIOŁ

## W POSZUKIWANIU MODELU

Chyba żaden z działów kształcenia nie przeszedł w minionym ćwierćwieczu tak gruntownych zmian, jak szkolnictwo zawodowe. Wzrosła jego społeczna ranga, stało się ono dominującą formą kształcenia ponadpodstawowego. Zastosowano jednak różne rozwiązania organizacyjne, a poziom tych szkół bywa niekiedy krańcowo odmienny. Według opinii UNESCO, szkoła zawodowa kształcąca robotników wykwalifikowanych jest pełnowartościową wówczas, gdy uzyskane w niej wykształcenie pozwala na kontynuowanie nauki w liceach lub technikum w skróconym cyklu nauczania; treść nauczania winna być oparta na podbudowie co najmniej pełnej szkoły podstawowej; najniższy wiek kandydatów 14—15 lat; czas nauczania zaś nie krótszy niż 2 lata.

Rzecz jasna, zalecenia UNESCO nie mogą być zrealizowane jeszcze w wielu krajach, zwłaszcza afrykańskich czy azjatyckich. Nawet niejedyn kraj wysoko rozwinięty nie ma pełnowartościowych szkół kształcących robotników kwalifikowanych; np. we Włoszech do szkół tych przyjmowani są kandydaci po ukończeniu 5 klas szkoły podstawowej. Natomiast w Polsce oraz sąsiadujących z nią krajach szkolnictwo zawodowe spełnia warunki zalecane przez UNESCO. W niejednym zaś przypadku stosowane są nawet wyższe kryteria, co niewątpliwie przynosi korzyści nie tylko ekonomiczne, ale także społeczne.

W zasadzie zachodzi ścisła współzależność między stopniem uprzedmiotowienia danego kraju a rozwojem szkolnictwa zawodowego. I tak np.: przed 4 lata w Polsce 37 proc. absolwentów szkół podstawowych kontynuowało naukę w zasadniczych szkołach zawodowych, 25 proc. w innych szkołach zawodowych, 21 proc. w liceach ogólnokształcących. W Czechosłowacji — 65 proc. w ZSZ, 15 proc. w pozostałych szkołach zawodowych i tylko 11 proc. w liceach ogólnokształcących. W NRD natomiast 79 proc. w ZSZ oraz 18 proc. w średnich szkołach ogólnokształcących. (Cechą charakterystyczną niemieckiego systemu oświaty jest dwustopniowość szkolnictwa zawodowego; do techników przyjmowani są wyłącznie absolwenci zasadniczych szkół zawodowych).

Pod względem ilościowym przeważają więc zasadnicze szkoły zawodowe. Badając ewolucję ustroju tych szkół dostrzegamy — mimo pewnych, często dość istotnych róż-

nic — wspólne dla Polski i krajów sąsiednich prawidłowości.

Do najbardziej znamienitych należy to, że szkoły kształcące robotników organizowane są na coraz wyższej podbudowie ogólnokształcącej. W Polsce przed wojną do podjęcia nauki w tych szkołach wystarczało ukończenie 4—6 klas szkoły podstawowej, a w ZSRR — 4—7 klas. Obecnie zaś w obydwu krajach wymagane jest pełne 8-klasowe wykształcenie podstawowe, z tym, że w ZSRR robotników do niektórych dziedzin przemysłu

kształcił się po uprzednim zdobyciu przez nich matury w szkole ogólnokształcącej. W Czechosłowacji od kandydatów do ZSZ wymagane jest 9-letnie wykształcenie ogólne, a dla pewnych zawodów — nawet pełna 12-letnia szkoła ogólnokształcąca. W NRD natomiast kształcenie robotników poprzedza 8 lub 10-letnie nauczanie.

Kandydat do współczesnej szkoły zawodowej jest znacznie starszy; przed wojną miał on 13—14 lat,

(Ciąg dalszy na str. 4)

**T**EGOROCZNA Nagroda Nobla w dziedzinie literatury, przyznana radzieckiemu pisarzowi Michałowi Szołochowowi, twórcy „Cichego Donu”, jest nagrodą dla jednego z najwybitniejszych pisarzy naszej epoki, którego dzieła od czterdziestu blisko lat porywają i wzruszają czytelników ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Nagroda, przyznana pisarzowi-komuniście, związanemu nierozdzielnie z życiem swojego narodu, ze zwycięstwami, ale także z poszukiwaniami i rozterkami trudnych lat socjalistycznego budownictwa — jest nagrodą dla pisarza-humanisty, którego dzieła przepojone są prawdą losów człowieka, bogactwem ludzkich uczuć i dążeń, szczerością i żarliwością ludzkich poszukiwań, wahań, tragedii i szczęścia.

Urodzony w 1905 roku, Michał Szołochow całe niemal życie spędził nad Donem, w kozackiej Stancji Wiesznieńskiej. Tam się urodził. Tam, po Ziemi Dońskiej wędrował jako kilkunastoletni uczestnik oddziału aprowizacyjnego. Tam powrócił w 1925 roku po dwuletnim pobycie w Moskwie, gdy kosztem głodu i wyrzeczeń próbował połączyć pracę pisarską z nauką na wyższej uczelni. Tam pisze swe wszystkie książki. Stamtąd kandyduje wielokrotnie do Rady Najwyższej ZSRR, reprezentuje członków KPZR znad Donu na zjazdach partyjnych.

„Nas niepodobna rozdzielić — mówił przed kilku laty w wywiadzie dla „Humanite” o sobie i Stancji Wiesznieńskiej. — Postacie mojej książki: Kozak Grigorij, jego stary ojciec, Aksinicz — to ludzie, których znałem od dzieciństwa”.

Encyklopedie i podręczniki literatury na całym świecie określają największe dzieło Michała Szołochowa „Cichy Don” jako „epopeję losów Kozactwa w okresie rewolucji”. Bohaterowie „Cichego Donu” cierpią, walczą, kochają, nienawidzą, zwyciężają i ponoszą klęski w konkretnym, okre-

## PISARZ LOSOW CZŁOWIEKA

EDWARD PAŁCZYŃSKI

## PRZEMIJANIE

Lato nam się kruszy dziewczyno  
w kołowrocie liści  
mielonych przez wiatr  
purpurowymi trybami.  
Czas i na nasze przemijanie.  
Jak dwie nasycone gąbki  
będziemy wyparowywać  
pieszczoty i przysięgi  
porzuconego kochania.

BOGDAN LOEBL

## REPETYCJE

TYMOTEUZOWI KARPOWICZOWI

Jaki to czas — pytam — który połyskliwie  
w szorstkie nagle wnętrza małżowin  
niby jajo kukulcze składa  
odwinęte z miękkości powietrza

jaki to czas — pytam — czas jakich żniw  
pogłos to klepania kosy  
czy repetowania karabinu  
z gniazda ramion głowy kruchość czule wytłuskują  
to przecież nie kropla krwi tam w dole — mówię — to poziomka  
i gwinty gałęzi dokręcane nie dla poworożo

jaki to czas — pytam — który elastyczność  
brzęczenia pszczoł łamie  
przechodzi w gwizd  
na korzonkach nerwów tężeją dęba stają  
wiotczące w upale trawy

to nie głos eskadry nadlatującej — mówię — to ciepła  
puszysta mgła pszczoł brzęczenia ponad  
z pulsującą pośród słońcem kosy tąką  
i poziomka (kropla przed minutą jescze)  
wzejść na widnokręgu może podniebienia

można iść dalej — pytam — tamten pagór  
to pagór nie grzbiet ściśnionej ziemi

tak  
czas to nie karabinowych żniw — mówię —  
ludzi sprawiedliwych  
terkot eskplodujący u dzioba dziecięcia  
jest wynalazkiem sprzed epoki prochu.

ślonym rzeczywistymi realiami okresie, w konkretnych, stanicach i chutorach, związanych z życiem pisarza.

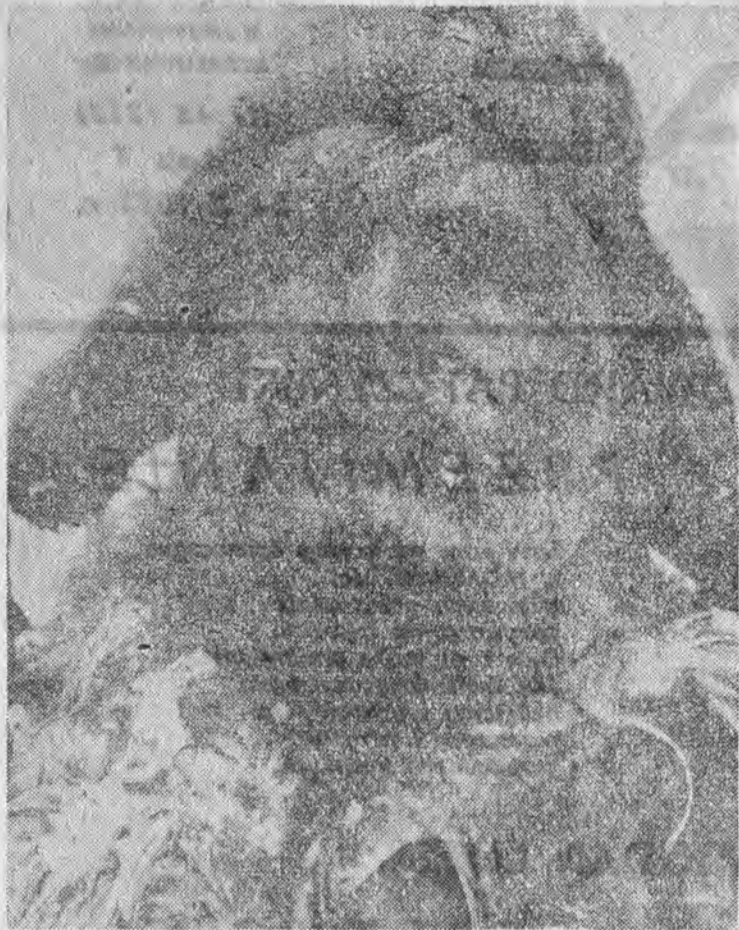
A przecież Grigorij Melechow nawet dla czytelników, którzy nie umieliby wskazać Donu na mapie, jest kimś bliskim, kimś, kogo rozumiemy. W jego losach, w tragedii prostego Kozaka z Chutoru Tatarskiego zawarł geniusz pisarza losy człowieka, poszukującego w rewolucji swojej własnej, osobistej prawdy, tragedię człowieka bogatszego uczuciowo, bardziej skomplikowanego niż zakładał to schematyczny, a przecież prawdziwy krwawy podział społeczny z lat wojny domowej.

A chyba jeszcze więcej: chyba w losach Grigorija Melechowa i wszystkich bohaterów „Cichego Donu” zawarta jest ogólnoludzka i ponadczasowa prawda o niepowtarzalnym bogactwie indywidualnych uczuć, przeżyć, bólu i radości zgromadzonych w dziejach ludzkości. O konfliktach zawartych w konfrontacji wielkich społecznych przemian z losami jednostki. Zresztą nie tylko w losach Grigorija. Tak samo żywi i wrażliwi, tak samo prawdziwie cierpiący i poszukujący, tak samo indywidualni, a przecież głęboko ludzcy są bohaterowie innych dzieł Szołochowa: „Zoranego ugoru”, opowiadania „Los człowieka”, nie zakończonej jeszcze powieści „Oni walczyli o ojczyznę”... Bohaterowie przemawiający w 73 językach (bo na tyle języków przetłumaczono utwory Michała Szołochowa) do czytelników na całym świecie.

Omawiając decyzję Komitetu Nagrody Nobla, dr Oesterling stwierdził m. in.:

„... jest („Cichy Don” — przyp. red.) pod każdym względem wielkim utworem, w pełni zasługującym na nagrodę, która przyznana zostaje późno, na szczęście jednak nie za późno, uzupełniając poczet laureatów nagrody literackiej Nobla nazwiskiem jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy”.

# PRZED DNAMI FILMU RADZIECKIEGO



Kadr z filmu „OJCIEC ŻOŁNIERZA”.

## 100 ilustracji książkowych Romana Prokulewicza

W piątek, 22 bm., rozgościła się w Zakładowym Domu Kultury WSK w Rzeszowie Wystawa Ilustracji Książkowej — plastyka jak najbardziej związana z Rzeszowszczyzną, chociaż mieszczącego obecnie w Łodzi — Romana Prokulewicza.

Ta niecodzienna wystawa obejmuje 100 prac od ilustracji baśni Dalekiego Wschodu do dzieł literatury współczesnej, od ilustracji do „Iliady” Homera do „Barw walki” Mieczysława Mozara. Są również obwoluty książek i okładki. I tu warto podkreślić świetny pomysł realizatorów wystawy. W części ilustracji eksponowane są oryginalne prace, wykonane bardzo różnymi technikami, natomiast okładki i obwoluty pokazane są już jako prace drukowane.

„Roman Prokulewicz szuka w literaturze inspiracji dla swej twórczości artystycznej — czyta w słowie wstępnym katalogu wystawy — wykraczając poza wąskie pojęcie ilustrowania i tylko zdarzeń zawartych w treści. Artysta szuka wyrazu plastycznego dla utworu literackiego”.

I właśnie to osobiste zaangażowanie Prokulewicza, połączone z rzadką wrażliwością plastyczną składa się na osiągnięcia artysty, które przedstawia nam eksponowany zbiór prac.

Wystawa Ilustracji Książkowej zorganizowana staraniem BWA w Rzeszowie i Związku Polskich Artystów Plastyków to wystawa, którą trzeba zobaczyć.

M. G.

Od czasów swego odrodzenia zapoczątkowanymi filmami „Lecą żurawie” i „Czterdziesty pierwszy” kinematografia radziecka wzbudza coraz większe zainteresowanie na całym świecie. Odnosi się to również do naszego kraju, gdzie coroczne Dni Filmu Radzieckiego stały się tradycyjną, popularną imprezą, ściągającą do kin blisko siedem i pół miliona widzów. Zestaw filmów wyświetlanych podczas jej trwania zawierał zawsze jakieś wybitne dzieła będące rewelacją na skalę światową. W 1962 roku taką rewelacją był film Romana „Dzień jednego roku”, w 1963 — „Ludzie i bestie” Sergiusza Gerasimowa, w 1964 r. kozinczewski „Hamlet”. Filmom tym, podbijającym z miejsca serca widzów, towarzyszyły także ambitne dzieła młodych twórców, jak „Miłość Aloszy”, „Ewakuacja”, „Chodząc po Moskwie” i inne.

A czego możemy spodziewać się na ekranach podczas DFR w roku bieżącym? By odpowiedzieć na to pytanie, spróbujmy powiedzieć sobie najpierw, czego na tych ekranach nie będzie.

Nie będzie przede wszystkim „Wojny i pokoju” realizowanej przez Sergiusza Bondarczuka, na którą wielu widzów bardzo liczyło. Reżyser jednak uważa, że powinien zaprezentować swoje dzieło w całości i dlatego postanowił wypuścić na ekrany nagrodzoną już wielką, nagrodą festiwalu moskiewskiego pierwszą serię filmu tylko łącznie z pozostałymi. Nie wykluczone jest także, że seria owa poddana będzie jeszcze pewnym obróbkom montażowym.

Nie zobaczymy podczas DFR także kilku innych najnowszych filmów, cieszących się ostatnio w Związku Radzieckim dużym powodzeniem. Dotyczy to zrealizowanego na 20 rocznicę zakończenia wojny wstrząsającego, dokumentalnego filmu „Wielka Ojczyźniana”, utworu M. Chucijewa „Mam 20 lat”, oraz bijącej w ZSRR rekordy frekwencji komedii „Operacja „Y”.

Oczywiście trudno wymagać, by filmy radzieckie ukazywały się u nas w tym samym czasie, co w Kraju Rad, odnosi się jednak wrażenie, że na DFR warto przygotować więcej nowości, nawet próbując kupować niektóre z nich „na pniu”, by zdażyć z opracowaniem napisów czy dubbingu.

Powyższe uwagi nie dyskwalifikują bynajmniej repertuaru tegorocznych DFR, który mimo że nie zawiera dzieła typu „Hamleta” czy „Dzie-

więciu dni jednego roku”, odznacza się wyrównanym poziomem ogólnym, oraz różnorodnością tematyki. Zobaczymy zatem w początkach listopada utwory powracające do tragicznych dni wojny, filmy o tematyce obyczajowej, dramaty psychologiczne, dwa filmy kryminalne, dwa dokumentalne i niestety, tylko jeden komediowy.

Do czołowych pozycji tego repertuaru należy gruziński film Rewaza Czcheidze „OJCIEC ŻOŁNIERZA”, który na festiwalu moskiewskim otrzymał nagrodę za najlepszą męską kreację aktorską. Istotnie aktor Sergio Zakariadze w roli ojca poszukującego na froncie swego syna stworzył wstrząsającą kreację. Jest to jakby „Ballada o żołnierzu”, ale z innego punktu widzenia, nie przeżył żołnierza jadącego na tyły, ale człowieka pracy, cywila uważającego, że powołaniem ludzkości jest tworzyć, a nie niszczyć, oglądającego swoimi oczyma piekło wojny.

O wojnie opowiada także inny film radziecki, reżyserski debiut (ale jakże dojrzały!) Wiktora Turawa według powieści i scenariusza Pawła Nilina zrealizowany przez wytwórnę „Bielarus — film” w okolicach Nowogródka. Nosi on tytuł „DROGA PRZEZ CMENTARZ”, a jego tematem jest ruch partyzancki, pokazany jednak nie przez błyskotliwe akcje i walki, ale poprzez losy kilku ludzi, przy czym główną rolę odgrywa nie zewnętrzna strona wydarzeń, ale sama psychologia tego rodzaju walki z najeźdźcą.

Reżyser Grigorij Czuchraj autor „Ballady o żołnierzu”, „Czystego nieba” prezentuje nam swój najnowszy film „BYŁ SOBIE DZIAD I BABA”, w którym za pośrednictwem swoich bohaterów przeprowadza tezę, że najważniejsze w życiu człowieka nie jest kim być, ale jakim być. Para tych bohaterów po pożarze domu w kołchozie wyjeżdża do swojej córki na daleką północ. Tam okazuje się, że córki nie ma. Porzuciła męża, zostawiając mu małe dziecko i odeszła z innym mężczyzną. Starzy ludzie pomagają zięciowi, przywracają mu równowagę psychiczną, a kiedy córka wraca, jej ojciec znajduje dość siły, by nakazać jej odejść ponownie. „Był sobie dziad i baba” nie dosięga

wprawdzie wyżyn „Ballady”, niemniej jest filmem bardzo interesującym, a jego realia, życie w mroźnej Syberii, wręcz egzotyczne.

Do najciekawszych pozycji tegorocznych Dni Filmu Radzieckiego należeć będzie niewątpliwie „OBCA KREW” młodego reżysera Monachowa, zrealizowana według młodzieżowego utworu, nowo kreowanego laureata Nagrody Nobla Michała Szolochowa. Osnuła na tle pierwszych lat władzy radzieckiej opowieść o starym Kozaku, u którego ludzkie uczucie współczucia i pragnienie przekazania komuś rezultatów swojej pracy i życia przewyższa zaciętość i nienawiść do nowego porządku, do ludzi, którzy go wprowadzili, ludzi, z których ręk zginął jego jedyny syn. Bardzo dobra kreacja K. Lawrowa, grającego rolę Kozaka Gawriły.

Tematykę psychologiczną reprezentuje także w tegorocznych Dniach film Józefa Chejficza „JEDEN DZIEŃ SZCZĘŚCIA” z Tamarą Siemina i Aleksym Batałowem w rolach głównych. Film osnuty jest na tle tradycyjnego trójkąta melodramatycznego (dwóch mężczyzn i kobieta) i opowiada o postawach wobec ludzi, miłości, małżeństwa.

Filmy kryminalne o przewadze elementów psychologicznych to: „NA TROPIE ZBRODNI” reż. N. Rozancowa, oraz „MUCHTAR NA TROPIE” S. Tumanowa — opowieść o milicyjnym psie i jego opiekunie. Do tematyki tej nawiązuje także, ale w innym aspekcie, utwór Ilii Gurina i Włodzimierza Bernsteina „CZŁOWIEK Z PRZE-SZŁOŚCIĄ”.

Repertuar Dni Filmu Radzieckiego uzupełniają: komedia „TRZY PLUS DWA” G. Oganisjana, według sztuki teatralnej Sergiusza Michalkowa „Dzikusy” (granej m. in. jakiś czas temu na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej), oraz filmy dokumentalne „MAJA PLISIECKA TANCZY” (bardzo ciekawy film nie tylko o kunszcie i talentie znanej tancerki, ale także o jej pierwszych krokach w balecie, nauce i żmudnej wytrwałej pracy), oraz „PRZYRODA I MY”.

Tradycyjnie już także będziemy mieli możliwość oglądania starych wznowień — ciągle jeszcze urzekających dzieł radzieckich twórców filmowych.

WITOLD SZYMOCZYK

JAN GRYGIEL

## Wesoła historia polskiego kabaretu



„Bandy”, „Morskiego Oka”, „Qui pro Quo” itd. Sama nazwa kabaretu „Dymek z papierosa” pochodzi również od starej piosenki Lucjana Kornarskiego z repertuaru warszawskiego kabaretu „Momus”, która cieszyła się kiedyś wielkim powodzeniem.

Ten znakomity „Dymek...” oglądaliśmy ostatnio w Rzeszowie dzięki naszej Estradzie, która zaprosiła kabaret na tournée po naszym województwie, w programie „Szumniały mu echa kawiarni”. Czwórka wykonawców przygotowała publiczności znakomitą zabawę, pełną wdzięku, finezji, kultury i humoru. Przypomnianno nam piosenki i melorecytacje z repertuaru gwiazd polskiego kabaretu: Hanki Ordonówny, Miry Zimińskiej, Zuli Pogorzelskiej, „Lopka” — Krukowskiego, Stefci Górskiej, przypomnianno wiele anegdot już historycznych z kręgu tamtych „ogródków”, teatrzyków rewiowych i kabaretów, bawiono nas kulturalną frywolnością i pikanterią z tamtych lat. Gdyby w „Dymku z papierosa” robiono to wszystko na serio, powielano dokładnie styl zabawy i humoru z przeszłości, może zabawa nie byłaby tak żywa. Ostatecznie nie tylko czasy się zmieniają — poczucie humoru i styl zabawy również. Ale wykonawcy czynili to z „przymrużeniem oka”, z wyraźnym dystansem, a chwilami ze skłonnościami parodystycznymi. Dzięki temu bawiliśmy się nie tylko humorem z dawnych lat, lecz bawilo nas również poczucie humoru z czasów naszych ojców. Sentymentalna i liryczna „Uliczka w Barcelonie” w wykonaniu Wojciecha Dzeduszyckiego budziła u widzów uśmiech rozrzucony nad staroświecką czułościwością tamtych dni, a drama-

tyczne melorecytacje cieszyły swoją stylizowaną literackością.

Urok spektaklu podnosiła przyjęta przez zespół konwencja umowności i prostoty środków wyrazu. Kilka skromnych rekwizytów złożonych na forteplianie starczyło na cały pro-

gram. Nikt nie usiłował tu stwarzać pełnej iluzji, nie bawił się w ośniewającą wirtuozerię w wykonawstwie, nie ośniewał formalnymi efektami. Dyskretna, umiar, klarowność połączona z wielką kulturą, oto cechy współczesnego języka estradowego zastosowane z powodzeniem do tak różnorodnych przebiegów w tonie i nastroju poszczególnych punktów eledktycznego z konieczności programu. Dzięki temu „Dymek...” uzyskał jednolitość stylu tak trudną do osiągnięcia w tych warunkach.

Trzeba dodać, że zespół potrafił, mimo trudnych dla kameralnego i literackiego kabaretu warunków (sąza teatralna), znakomicie nawiązać kontakt z publicznością i wciągnąć ją do wspólnej zabawy. Wszyscy podśpiewywali, liczyli, klaskali razem z artystami. Można sobie wyobrazić, jak spontanicznie bawiliby się wszyscy w nieco innej sali, w której kurtyna i wznieście sceny nie odcinały wykonawców od widzów.

Trudno recenzować dobrą zabawę, a zwłaszcza trudno wymierzać po aptekarsku zasługi twórców tej zabawy. Trzeba więc tylko stwierdzić, że reżyserką programu i świetną wykonawczynią piosenek i melorecytacji była Halina Dzeduszycka. Konferansjerem, piosenkarzem i twórcą tekstów literackich był kierownik artystyczny kabaretu, Wojciech Dzeduszycki. Twórcą kompozycji muzycznych i dyskretną i zabawnej oprawy muzycznej całości — to Adam Lenczowski, kierownik muzyczny kabaretu. I wreszcie Lena Dąbrowska — piosenki (świetne w jej wykonaniu pastisze gwiazd polskich kabaretów międzywojennych). Wszyscy wykonawcy idealnie zgra-



Rysunki Jerzego Sienkiewicz

ni, świetnie współpracujący z sobą w spektaklu w równej mierze przysłużyli się powodzeniu imprezy.

Podobno „Dymek z papierosa” przygotowuje nowy program, w którym stare piosenki mają się spleść logicznie z piosenkami współczesnymi. Liczymy na to, że rzeszowska Estrada umożliwi naszej publiczności zabawę i na tym spektaklu.

# WIKTOR BOKOW SZKICE Z NATURY PRZEŁOŻYŁ JERZY PLEJNIAROWICZ

## SKOWRONKI

Śmieszne rude skowronki przydrożne! Jeden z nich ufnie podstruwa nad żoinierzami budującymi drogę. Ktoś próbuje schwytać go furazerką. Skowronek wymyka się i znówu żarty sobie stroi. I znówu wlatuje furazerka nad ośmielonym ptakiem.

Daremnie!  
Bo nakryć skowronka można tylko niebem.



## KIEŁKI

Podobne do siebie geste kielki jarowizny. Każde zielone piórko ozdabia okrągłą przezroczystą kropką rosy.

Kielki błyszczą.  
Temu, kto przejdzie obok nich, nie jak ja o piątą z rana, ale o jedenastej, nie przyszłoby zapewne na myśl, że kielki umyły się wcześniej niż my i zamysłone drzewami stojąc.

## PIERWSZA PODRÓŻ

To była największa podróż, jaką kiedykolwiek udało się odbyć człowiekowi!

Mała dziewczynka rano nauczyła się czolgać. Dobrała się do walonek, przewróciła je i zajrzała do wnętrza — ciemno, dźwignęła się do skrzyni z mąką i spróbowała — niesmaczne, poglaskała kota Waśkę — chciał capnąć, trąciła u pieca widły — upadły i uderzyły dziewczynkę w plecy. Ale żył nie na długo powstrzymały podróżniczkę. Kiedy wszystko już zostało wypróbowane rękami u domu, dziewczynka zechciała otworzyć drzwi na dwór.

O nie, — spostrzegł się w porę pilnujący wnuczki dziadek — za wcześnie tam, za wcześnie! Jeszcze masz czas!

Ułożył dziewczynkę w łóżeczku i nasz mały Kolumb zasnął.

## KOGUT

Tyle razy widziałem kogutę, rozdzierałem je podczas bójk, czasami nawet zdarzało się, że odrąbywałem im głowy siekierą, a dopiero wczoraj spostrzegłem, jak kogutę pieją. Zanim kogut wykrzyczy swoje dzwiczne „kukuryku”, wszystkimi

pazurami swoich łap z ostrogą mocno wbija się w ziemię odchylając nieco grzebień ku tyłowi.

Widocznie wszystkim śpiewakom potrzebny jest ziemski punkt oparcia.

## SAMOTNA GĘŚ

We wsi na brzegu rzeczki, schowawszy głowę, godzinami stoi na jednej nodze samotna gęś. Ani wiatr, ani gwar — nic nie zdola zamącić jej spokoju.

Jeżeli śpi, co się jej śni?  
Jeżeli nie śpi, o czym rozmyśla?

## KONIK POLNY

Przyniosłem z łąk dużego konika polnego. Wyszedł z pudełka od zapalek, podpełził do szyby, wspiął na długich żurawich nogach i aż do świtu wpatrywał się w mrak.

— Co tam słychać, Don Kichocie?  
— zapytałem go rano.  
Odpowiedzi nie było.  
Konik polny był martwy.

## KOTKA

Kotka, jak ryś, skradala się w północnej jesiennej trawie — chowała się, skakała, znówu nieruchomiała wyczekując zdobyczy.

Kiedy wróciła na wieś, cała dziłkość jej znikła, nawet chód stał się jakis domowy. Widziałem ją później już o zmierzchu na podwórzu. W ciemności świeciły dwa zielonkawo-smaragdowe oczy.

Jej oczy same oświecały sobie drogę.



## PYTANIE I ODPOWIEDŹ

Z kąta istiermińskiego zbrocza pytam Jęgora Sołowjowa, zawziętego rybaka:

— Co robisz?  
Przeciąga się nad brzegiem.  
— Oczyszczam rzekę ze szczupaków!

No cóż, powiedziałby, że łowi ryby, nie, koniecznie musi wtrącić słówko, trafić to sedno po swojemu, żebyś zapamiętał nie tylko ogorzalą, owietrzoną twarz, chytrawe oczy, wyplwiała bluzę z czasów wojny, ale i zawile, sprytnie jak on sam, wyrażenie. Język — to jeden z najbar-

ziej wyrazistych przejawów ludowego bytu, jak okna w domu oświetla całe wewnętrzne życie ludu.

## NIKITA

Nikita, sowchozowcy brygadziści, z którym i ryby łowił i na harmonii podczas wieczornych przygrynowań, jedzie na rowerze wzdłuż ściany wielce dorodnej pszenicy.

Pytam go w biegu:  
— Nikita, jak tam z urodzajem?  
— Dobrze.  
— A jak z stanokosem?  
— Dobrze.  
— A jak z Motią? (To jego żona).  
— Nie bardzo! Tęga jak piec, czwartę zaprasza.  
— A ty kogo byś chciał — chłopca, czy dziewczynkę?  
— Nie teraz, później, później.  
Naciśka pedały i z trawy przy drodze snopem wlatują w górę koniki polne.

## INSTRUMENT

— Ja jestem człek spokojny, lasem pachnę — lubi mawiać o sobie Dmitrij Jegorowicz.

Zdemobilizowany — przystał do briańskich drwali i został traczem — wodzirejem.

Kiedy znajdzie się we wsi, nie w lesie, zasypują go prośbami.  
— Naostrzybyś piłę.  
— Naostrzę.

Przysiadł na progu i zaczęło z wolna. Wszystkie czynności wykona bez pośpiechu, akuracie, każdego ząbka pilnikiem dotknie, niejedną raz wzdłuż zębów rzuci okiem, żeby znaleźć usterkę. Z zachwytem patrzy na twarz tego tracza, gdy pracuje w skupieniu. I jeżeli nie wytrzymam, pochwałę — zostawdzi się jak dziewczyna i usprawiedliwi ułożonym przez siebie przysłowiem.  
— Bez instrumentu nie wyrobisz procentu!

## NOWINY

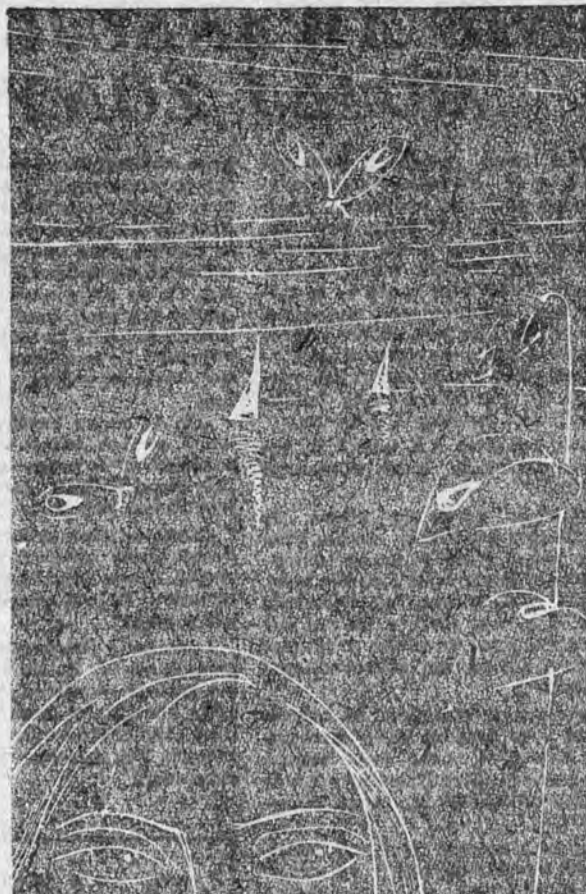
Od dawna już nie byłem nad Istiermą i oto teraz, wysiadłszy z pociągu, rozglądam się dokoła, żeby znaleźć kogoś znajomego i dowiedzieć się co słychać.

Dogoniłem Kowalewą, starszkę, która nie uważając na swoje siedemdziesiąt z górą lat, zwawo dręptała ścieżką na skróty.

— Co tam nowego, babciu?

— Deszcz był — oświadcza z taką radością, jak gdyby powiększyła się jej ilość własnych wnuków.  
— Taki, Witni, deszcz był — że dzito bierz! — ciepły, z okładem, z parowaniem! Ogórki kwitną, trawa glo-

Z GRAFIKI I RADNIECKIEJ



STASIS KRASAUSKAS (Litewska SRR) — Drzeworyt

winę podnosi, Bogu dzięki, z dużej kieszeni dał.

O niczym więcej nie opowiadał, uważając, że to właśnie była najważniejsza nowina.

## STARA MYSZ

Gdy rozebrano stertę żyta, ci od młocki zaczęli ścigać uciekające gryzonie. Młode myszy uciekły. Tylko stara, wyleciała mysz drząc czekała przekonana, że rozdepcze ją but albo stłuknie pałka. Ale wygląd jej budził tak odrażającą litość, że nikt nie tknął staruchy. Powoli odczołgała się do nory, by umrzeć tam samotnie.



WIKTOR BOKOW, urodzony w roku 1914 we wsi Jarwice (rejon zagorski) w pobliżu Moskwy — należał do czolowych poetów radzieckich średniego pokolenia. Już pierwsze jego zbiory wierszy: „Jar — chmiel” (1938), „Zastrugi” (1950) oraz „Wiosna Wiktorowna” (1961) zwróciły uwagę czytelników i krytyki na wczesny talent autora. Zanim Bokow rozpoczął działalność literacką, pracował po ukończeniu szkoły jako tokarz w Krasnozawodsku. Był dziennikarzem, walczył na froncie. Po wojnie jako zootechnik osiadł w Sowchodzie. Przez wiele lat będąc konsultantem Domu

## NIEZAPOMINAJKA

Niezapominajka — to rodzona siostra miodunki, a poblękitała dlatego, że wyszła nad rzekę i zapatrzyła się w wodę.

## JABŁOŃ

Jabłoń w białym płaszczu, jak Don Juan — oczekuje wszystkich i nikogo.

## ŚCIEŻKA

Wiejska szkoła przystanęła wśród brzoź nad szpaczym brodem. Przez całe lato w gęstym brzoźowym liśtościu nawołują się szpaki, a potem umilkną, opadnie za liściami liść i wtedy zza przetwiszka ukazuje się zadziwiającej urody ścieżka, którą dzieci chodzą do szkoły. Taka wąziutka, a na jakże szeroki trakt wyprowadza!

Twórczość Ludowej zajmował się sprawami folkloru, pisał również teksty piosenki, z których wiele zdobyło szeroką popularność. Przed dwoma laty ukazało się nowe wydanie cyklu jego krótkich opowiadań lirycznych „Nad rzeką Istiermą”. Są one związane z okolicami podmoskiewskimi i podobnie jak twory poetyckie Bokowa zawierają wnikliwą obserwację przyrody, wrażliwość i chłonność wyobraźni. Obszerny wybór twórczości Wiktora Bokowa przyniósł tom „Wiatr w dionizach” wydany w roku 1962. Jego „Szkice” pochodzą z książki „Nad rzeką Istiermą”.

**B**IURA POŚREDNICTWA PRACY nieraz wyręczają przedsiębiorstwa w dokonywaniu wstępnej selekcji pracowników, przy czym negatywna opinia agencji najczęściej jest już decyzją ostateczną. Powodną rolę w procesie oceniania kandydatów odgrywają testy, zarówno psychotechniczne i psychologiczne, jak i bardzo rozbudowane ankiety i analizy psychoanalityczne, stające się tymbardziej wścibskie, im odpowiedzialniejsze jest stanowisko, o które się dany kandydat ubiega. Wielkie koncerty przeprowadzają tę część sprawdzania przydatności pracowników we własnym zakresie albo za pośrednictwem firm wyspecjalizowanych. Według wiarogodnych szacunków, co roku ponad milion Amerykanów, ubiegających się o posady lub awans, poddawanych jest różnego rodzaju „badaniom”, przeprowadzanym często na odległość na podstawie pisemnych testów.

Nie chodzi tu tylko o badania psychotechniczne, służące do ustalenia przydatności do wykonywania określonej pracy. Chodzi o co innego: o stworzenie „psychicznego portretu” kandydata.

Rozwinięto całą gamę metod — od prostych kwestionariuszy do rzeczywistych sesji z psychoanalitykami. Takim badaniom poddaje się przyszłych brygadzystów i reporterów, kontrolerów sprzedaży, a często — cały średni personel i dalej — po najwyższe szczeble pracowniczej hierarchii.

Nie wszystkie firmy korzystają z tych dosyć problematycznych metod poznawania pracowników za pośrednictwem ankiet i badań. Niemniej jednak na liście stałych klientów odpowiednich firm testujących figurują takie kolosy i filary amerykańskiej gospodarki, jak Standard Oil, Linie Lotnicze Pan American,

monopolista w dziedzinie telekomunikacji ITT (International Telephone and Telegraph), IBM (International Business Machines), Republic Steel i tysiące innych.

### INWENTARZ OSOBOWOŚCI

Twórcy ankiet z Uniwersytetu Minnesota opracowali najobszerniejszą i zarazem szeroko stosowaną an-

kie. Zawiera 566 pytań i nazywa się Wielofazowy Inwentarz Osobowości (w angielskim skrócie MMPI). Dostają ją do wypełnienia nie tylko pracownicy szeregu wielkich koncernów, ale także pracownicy administracji państwowej, między innymi Departamentów Stanu, Pracy oraz Zdrowia, Korpusu Pokoju, a także Banku Eksportowo-Importowego. Z listy 51 dziwnych kwestii, opublikowanych ku uciesze — i zgorzzeniu — czytelników przez tygodnik „Newsweek”, przedstawiam skromniejszy nieco wybór:

- Czasem nawiedzają mnie złe duchy Tak? Nie?
- Nigdy nie miałem kłopotów na tle seksualnym Tak? Nie?
- Miewam niezwykle i dziwne przeżycia Tak? Nie?
- Wierzę, że czasami wydaje mi się migotliwy Tak? Nie?
- Przeżyłem rozczarowania miłosne Tak? Nie?
- Ktoś ma władzę nad moim umysłem Tak? Nie?
- Boję się burzy Tak? Nie?

System testów i ankiet stał się w 1964 roku przedmiotem interesującego sporu sądowego w związku z zarzutem, wysuniętym przeciwko

zakoładom Motorola, produkującym urządzenia elektroniczne i elektrotechniczne. W pierwszej instancji skarżącemu przyznano odszkodowanie za nieprzyjęcie do pracy, gdyż test zawierał elementy dyskryminacji. Firma się odwołała i sprawa potoczyła się zapewne jeszcze długo przed sądami wyższych instancji. Jest bowiem faktem, że wielkie koncerny, których przykład mógłby mieć decydujące znaczenie dla przełamania dyskryminacji rasowej, nie wykazują żadnej chęci zmiany swego postępowania.

Ustawodawstwo najnowsze, w szczególności ustawa o prawach obywatelskich z 1965 roku, uściśla przepisy, zakazujące dyskryminacji. Oddziaływanie ustaw jest jednak ograniczone i nadal sytuacja na Południu i na Północy przypomina powiedzonko felietonisty Harry Golden, że „na Południu mówią Murzynowi: możesz być tak blisko białego, jak zechcesz, bylebyś był niższy; na Północy zaś powiadają: Murzyn może

się płąć tak wysoko, jak potrafi, byle się nie zbliżał do mnie”.

### „TO FIRE” ZNACZY „WYLIAC”

Nie chcę twierdzić, że zawsze i wszędzie rozciąganie stosunku pracy bywa brutalne. Niemniej jednak rzadko kiedy bierze się pod uwagę zasługi osobiste szeregowego pracownika, a zwłaszcza jego sytuację życiową. W mowie potocznej, w literaturze, w teatrze i w komiksach nie używa się prawie wcale innych zwrotów niż „I'll fire you”, „he was fired” itp. od czasownika „to fire”, który według słownika Bulasa i Whitfielda oznacza „wylać kogoś, wyrzucić”.

Clarence Randall, były prezes koncernu stalowego Inland Steel wyliczył długi katalog przyczyn, dla których w amerykańskich przedsiębiorstwach zwalniali się pracownicy. Zaczyna od normalnych: odmowy wykonania poleceń przełożonych, spóźniania się do pracy lub przedłużania sobie pracy w zespole i „naruszenia morale zespołu”, za alkoholizm. Za najważniejsze powody wymownia pracy uważa po pierwsze „nadużycie zaufania”, po drugie „trwała nieudolność”. Wykluczone jest, aby nieuczciwość, a nawet zwykła niesumienność, która wyrządziła przedsiębiorstwu szkodę, nie pociągnęła za sobą natychmiastowego zwolnienia. Opinia zaś z poprzed-

## WŁADYSŁAW PAWLAK

# PSYCHICZNY PORTRET PRACOWNIKA

### ZAWÓD: DYREKTOR

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa wyższego personelu, kierowników i dyrektorów różnych przedsiębiorstw. Awans w łonie jednej firmy jest często utrudniony, stąd tendencje do szukania szczęścia gdzie indziej, idące w parze z dążeniem wielu wielkich przedsiębiorstw do odświeżania kadry kierowniczej przez przyciąganie zdolnych jednostek. William H. Whyte jr w głośnym studium „The Organization Man” przytacza dane ankiety, przeprowadzonej wśród 900 czolowych kierowników przedsiębiorstw. Wynika z niej, że tylko jedna trzecia dyrektorów pracowała od początku swej kariery w jednej firmie, dla 26 procent była to druga posada, a ponad 40 procent pracowało już w trzecim przedsiębiorstwie. Z naczelnych dyrektorów (wzgl. prezesów) 43 zostało zaangażowanych bezpośrednio z podobnego stanowiska w innej firmie. Na tych natomiast szarych pracowników, którzy choćby z niewinnej chęci zmiany otoczenia przenoszą się kilka razy w ciągu stosunkowo krótkiego okresu z miejsca na miejsce, nikt nie czeka z otwartymi ramionami. Nie przyjmują ich już wielkie firmy, które na ogół oferują najlepsze warunki. Dla personelu handlowego, organizacyjnego i technicznego ma to ogromne znaczenie, gdyż tylko w dużym przedsiębiorstwie otwiera się odpowiednie pole działania i co za tym idzie — możliwość widoki kariery zawodowej i wyższych zarobków.

(Fragment książki pt. „Życie po amerykańsku”, która ukazała się nakładem Państw. Wyd. ISKRY).

# NIE AWANSUJĄCIE MOJEJ ŻONY

Idealna żona powinna gotować, sprzątać, prać, cerować, wychowywać dzieci, powinna być ładna, zgrabna, elegancka, kobieca, pogodna, oszczędna i gospodarna, powinna dbać o męża, kochać męża, szanować męża, podziwiać męża — to tylko pobieżne streszczenie wymagań, postawionych idealnej żonie przez 150 respondentów ankiety Ligi Kobiet, rozpisanej wśród mężczyzn różnego wieku, zawodu i stanu cywilnego na temat kobiety XX wieku.

Pytacie, gdzie tu XX wiek? Ze takie same marzenia snuł romantyk przedziadko?

Gierpliwości, zaraz się okaże, że jednak wcale nie takie same. Prądziadek poprzestał na zacytowanej powyżej liście cnot i powinności. Mężczyźni XX wieku, jak wykazała ankieta, dopisują jeszcze na tej liście: „Idealna żona powinna pracować zawodowo, ale nie na kierowniczym stanowisku”.

Stanowiska kierownicze to zajęcia wybitnie i ze wszech miar szkodliwe dla kobiet — co do tego wypowiedzi ankiety są zadziwiająco zgodne. Różna natomiast bywa ich motywacja.

„Kobieta z natury jest podwładnym i w tej roli najlepiej się czuje” — stwierdza jeden z anonimowych znawców duszy kobiecej, zwolennik niemacenia dobrego samopoczucia kobiet awansowaniem zawodowym. „Pełnienie przez kobietę funkcji kierowniczych nie jest korzystne dla niej samej” — daje słowo honoru Inżynier.

Jeszcze inny opiekun kobiet, znów podpisujący się Inżynier (coż tu inteligencja techniczna!), tak to formuluje: „Wolałbym kobietę pracującą na niezbyt odpowiedzialnym stanowisku i oczywiście, dobrą gospodynią. Po prostu uważam, że kobieta, która ma być matką, nie powinna prowadzić zbyt nerwowego życia”.

Są i inne równie mocne argumenty: „Kobieta potrzebuje więcej czasu na potrzeby ściśle osobiste, na higienę i estetykę codzienną niż mężczyzna, o którego potrzeby dba kobieta”. „Nie dajmy się zwariować” — chciałoby się zawołać. To nic, że te czasochłonne, a ściśle osobiste potrzeby kobiety okazują się w końcu dbaniem o mężczyznę. Tu nie o logikę chodzi, ale o przeszłość na drodze do kierowniczego stanowiska.

„Są zbyt zajęte domem i sprawami dnia codziennego, by myśleć o dokształcaniu, co w obecnej dobie jest nieodzowne” — ale zamiast pomysłów o pomocy i odciążeniu w tychże ciężkich sprawach codziennych, niejedną maż wybiera... sprzeciw przeciwko awansowi żony.

„Nie powierzyłbym kobiecie waż-

nego stanowiska w życiu politycznym lub gospodarczym, jako że dominującym aspektem u kobiety jest uczucie. Niechęć do przystojniejszej koleżanki doprowadza nieraz do nieprzyjemnych komplikacji” — pisze Realista. Tu na marginesie: co by to było, gdyby tak glob nasz dorobił się ze dwóch tuzinów kobiet w randze premierów? Te konflikty międzynarodowe — rzeczywistość, strach pomyśleć!

„Co do oceny kwalifikacji zawodowych swoich koleżanek to nie mam zastrzeżeń” — przyznaje Urzędnik — „ale musi jednak kierować nimi w większości mężczyźni”.

„Żona na stanowisku to zgrzyzota w domu. Żonę na stanowisku może zastąpić... inna żona. Lub mąż elektrykowi. Dobrej gospodyni nikt i nie nie zastąpi”.

I wreszcie wypowiedź, podpisana inicjałami W. R., do której — jak to się mawia — nic dodać, nic ująć: „Nie chcę, żeby żona górowała nademną. Mężczyźni muszą kobiecie imponować. Jak nie rozumem — to siłą fizyczną”.

KSANTYPA



KLEMENTYNA GRODZICKA — przewodnicząca TSM w Rzeszowie. Rys. JERZY SIENKIEWICZ

# zdarzenia tygodnia

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej i Zarządu Ateistów i Wolnomyślicieli, otwarte w Rzeszowie Wojewódzki Ośrodek Kultury Laickiej. Zadaniem placówki będzie dokształcanie prelegentów i aktywność laickiego.

Dr Edward Wawrzon z UJ w wykładzie inauguracyjnym omówił kształtowanie przez rodzinę postaw moralno-społecznych u dzieci. Plan pracy ośrodka przewiduje dwa cykle wykładów: Wychowanie i etyka oraz religioznawstwo i historia kościoła. Ośrodek będzie prowadził również konferencje problemowe w sferach służby zdrowia, prawniczym, MO oraz literackim, dziennikarskim i młodzieżowym. Będzie służył również pomocą organizacjom i instytucjom nie dysponującym fachowo przygotowaną kadra instruktorską w zakresie szerzenia wiedzy laickiej.

Państwowa Orkiestra Symfoniczna gościła w ubiegłym tygodniu znakomitego pianistę prof. Władysława Kędrę. W dniu 21 bm. w sali PDK w Jarosławiu odbył się koncert z jego udziałem, a 22 bm. — w Rzeszowie. Natomiast na sobotę planowany jest koncert w Domu Kultury Górniko-Naftowa w Krośnie. Koncert prowadzi Janusz Ambros. W programie utwory Mozarta, Rachmałłowa i Szabelskiego.

Wydział Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie ogłosił konkurs zamknięty dla członków Związku Polskich Artystów Plastyków na odznak „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”. Do konkursu zaproszono 16 plastyków: 3 z województwa rzeszowskiego, 3 z krakowskiego i 2 z warszawskiego.

21 bm. tj. w ubiegły czwartek odbyła się narada działaczy kulturalno-oświatowych powiatowego podsumowania wyników XII Konkursu Recytatorskiego i omówieniu założeń XII Konkursu. Podczas narady powołano Wojewódzki Komitet Organizacyjny i omówiono plan pracy.

W dnach 16 i 18 października w Wojewódzkim Domu Kultury odbyło się seminarium teatralne dla instruktorów i konsultantów. Podczas zajęć pracowano nad próbami sytuacyjnymi „Mostu” Szanławskego oraz zapoznano uczestników z historią teatru i dramatu (teatr i dramat antyczny).

16 bm. w ramach Wojewódzkiej Sceny Amatora w WDK wystąpił zespół teatralny Rafinerii Nafty w Jasie ze sztuką M. Domańskiego „Ktoś nowy” w reżyserii Józefa Kobaka, scenografi Stanisława Gliwy. Spektakl wzbudził dużą zainteresowanie, o czym świadczyła żywa dyskusja po przedstawieniu.

W sobotę 23 bm. w Zakładowym Domu Kultury WSK w Rzeszowie odbywają się okręgowe eliminacje konkursu recytatorskiego zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Metalowców w Rzeszowie. Konkurs, do którego zgłosiło się około 30 uczestników z zakładów przemysłu elektromaszynowego oraz uczniów przyzakładowych szkół zawodowych, odbywa się w związku z VI Światowym Kongresem Zakładowych Zawodowych i 48 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

15 bm. odbyła się zorganizowana przez WKZZ i Wojewódzka Radę Opiekunczą przy WKZZ konferencja szkoleniowa dla aktywność zakładowej i powiatowej do spraw opieki zakładów pracy nad szkołami. Uczestnicy wysłuchali prelekcji kuratora Okręgu Szkolnego mgr Kazimierza Żmudki („Pomoc zakładu pracy w realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły”); Zdzisława Trentowskiego — przewodniczącego sekcji organizacji czasu wolnego i wychowania pozaszkolnego Woj. Rady Opiekunczej WKZZ („Organizacja opieki wychowawczej nad dzieckiem i młodzieżą w związkowych placówkach k.o.”) oraz Kazimierza Siodłńskiego — kierownika Wydziału Pedagogicznego ZNP na temat funkcji społecznej związków zawodowych i zakładów pracy w zakresie form i metod pomocy rodzinie i szkole w organizowaniu opieki wychowawczej nad dzieckiem i młodzieżą.

W naradzie uczestniczyli przewodniczący zakładowych komitetów opiekunów większych zakładów pracy woj. rzeszowskiego, przedstawiciele zarządów oddziałów powiatowych ZNP i powiatowej komisji związków zawodowych.

Również 15 bm. odbyło się posiedzenie przedstawicieli członków prezydium zarządów okręgowych związków zawodowych odpowiedzialnych za sprawy kultury i oświaty, kierowników wydziałów kultury prezydium PRN oraz przedstawicieli PKZZ.

Tematem narady było omówienie spraw związanych z opracowaniem 5-letniego planu rozwoju sieci związkowych placówek kulturalno-oświatowych z uwzględnieniem potrzeb inwestycyjnych, adaptacyjnych i remontowych bazy lokalowej, celem rozwinięcia właściwej działalności oświatowej dostosowanej do potrzeb środowisk, powiatów i całego województwa. Plany te zostaną opracowane do 15 listopada br. po szczegółowym zaznajomieniu się przez powiatowe komisje związków zawodowych i wydziały kultury prezydium PRN. Wojewódzki plan rozwoju placówek przygotowują zespoły okręgowych związków zawodowych i WKZZ przy udziale Wydziału Kultury Prez. WRN.

Z okazji odbywającego się VI Światowego Kongresu Związków Zawodowych Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości zorganizował w Domu Górniko-Naftowa w Krośnie koncert zespołów artystycznych podległego mu pionu. Wystąpił zespół: chór „Echo górskie” GS w Dukli, który wykonał fragmenty opery Bogusławskiego „Krakowiaci i górale”, chór i kapela ludowa z Brzostka oraz zespoły regionalne z Gacl i Jodowej.

# Próba bilansu

Klub Literacki w Rzeszowie rozpoczął po przerwie wakacyjnej swoją działalność. Mimo iż istnieje on od kilku miesięcy, ma za sobą już pewne osiągnięcia i dorobek w konsolidacji młodego środowiska literackiego w województwie rzeszowskim. Wprawdzie nie może się jeszcze wykazać większymi sukcesami wydawniczymi czy imprezami o większym rozmachu, lecz chyba i na to przyjdzie kolej, gdy klub okrzepnie, wzmacni się i wrośnie w życie kulturalne miasta.

Dotąd, dzięki inicjatywie Klubu Literackiego jego członkowie grupowo publikowali swoje utwory w czasopiśmie literackich poza obrębem województwa („Życie Literackie”, „Kamena”, „Głos Młodzieży Wiejskiej”, „Forum”), tworząc z nich tzw. „numery rzeszowskie”. Zorganizowano w czasie Dni Rzeszowa udaną imprezę poetycką „Turniej jednego wiersza” oraz sporo spotkań poetów i prozaików — członków Klubu z czytelnikami. Największą jednak uwagę w tym okresie zwrócono na seminarijny, warsztatowy spotkania w Klubie z pisarzami i krytykami literackimi (Stefan Otwinowski, Wisława Szymborska, Piotr Kuncewicz, Jerzy Lovell, Stefan Melkowski i Jacek Kajloch) oraz na analizę i dyskusję o własnej twórczości rzeszowskich poetów i prozaików. Chodziło bowiem o to, by przed szerszym wyścieleniem z twórczością literacką na łamy czasopiśm podnieść jej poziom ideowy i artystyczny, i udoskonalić warsztat twórczy.

Dużo żywcizności dla poczyniła Klubu i dużo konkretnej pomocy okazał Wydział Propagandy KW PZPR oraz Wojewódzki i Miejski Biblioteka Publiczna, a także Zarząd Okręgu ZPAP, który udzielił Klubowi na stałe lokalu na zebrania.

O tych wszystkich sprawach, o dotychczasowej pracy Klubu, osiągnięciach i trudnościach mówiono w czasie spotkania w dniu 16 X br. w Klubie Literackim z sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem

Ryba. Na spotkanie przybyło również wielu przedstawicieli władz, instytucji i placówek kulturalnych miasta (Komitetu Miejskiego PZPR, Wydziału Kultury Prez. WRN, redakcji „Nowin Rzeszowskich”, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Domu Książki i in.), sekretarz KW PZPR przyrzekł dalszą opiekę i pomoc środowisku literackiemu w Rzeszowie. Wojewódzkie władze partyjne przywiązują bowiem wielką wagę do ożywienia i rozbudzenia atmosfery twórczej w Rzeszowie i Licza, iż Klub Literacki stanie się załącznikiem Oddziału ZLP.

Równocześnie jednak zwrócił uwagę na brak silniejszych związków w twórczości młodych pisarzy ze współczesnymi procesami społecznymi, a zwłaszcza problematyką Rzeszowszczyzny.

Tow. Stanisław Ryba zwrócił również uwagę na perspektywę dla przyszłego środowiska literackiego, które się zarysowują w związku z nowoczesną bazą poligraficzną, jaką Rzeszów otrzyma w najbliższej przyszłości. Powstana wtedy nowe możliwości wydawnicze. Również „Widnokrąg”, który obecnie z powodu braku miejsca, nie może publikować zbyt wielu utworów poetów i prozaików, ma szansę na powiększenie swej objętości.

W dalszej części spotkania zadeklarowało się kilku przedstawicieli władz i instytucji kulturalno-oświatowych z propozycjami pomocy i współpracy z Klubem Literackim. Dotyczyły one spraw lokalowych, funduszy na spotkania z krytykami i pisarzami z zewnątrz oraz subwencji na wydanie książek „członków Klubu. W zakresie współpracy teoretyczno-literackiej przedstawili swoje propozycje pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Zebranie przebiegało w życzliwej i przyjaznej atmosferze. Mówiono na nim także o najbliższych planach Klubu — projekcie wydania jednodniówki literacko-społecznej przez Klub Literacki oraz o zaplanowanych spotkaniach ze Stanisławem Zielińskim, Zbigniewem Biełkowskim i Piotrem Kuncewiczem — znanymi pisarzami i krytykami w Warszawie. Ustalone również, iż zebrania tego typu z przedstawicielami władz partyjnych będą odbywać się częściej.

J. G.

# W POSZUKIWANIU MODELU

(Ciąg dalszy ze str. 1)

obecnie zaś 15—16 lat, przy czym tendencja do przedłużania szkoły podstawowej, podniesienie jej granicę wieku. Właściwy wybór zawodu będą więc predestynować wyraźnie już ukierunkowane zainteresowania. Nie bez znaczenia jest także to, że absolwent szkoły zawodowej podejmuje pracę jako człowiek dojrzały. Przewiduje się, że w przyszłości nie będzie się kształcić młodzieży w szkołach zawodowych przed ukończeniem 18 roku życia.

Powróćmy jednak do roli kształcenia ogólnego. Zajmuje ono obecnie 73—80 proc. czasu, wliczając pobyt w szkole podstawowej. W oparciu o wnioski badania stwierdzono, że przedłużenie szkoły podstawowej o 1 rok pozwala skrócić nauczanie w szkole zawodowej o pół roku.

Revolucja techniczna przynosi niepotowane dotąd podniesienie wydajności pracy, przede wszystkim dzięki mechanizacji i automatyzacji. Właśnie rozwój nauki, zwłaszcza nauk matematyczno-przyrodniczych oraz przemiany we współczesnej technice określają znaczenie wykształcenia ogólnego, nadają odpowiednią rangę przedmiotom ogólnokształcącym i ogólnotechnicznym, słowem — zwiększają znaczenie teorii.

Zapoczątkowano już nawet kształcenie robotników kwalifikowanych na podbudowie pełnej średniej

szkoły ogólnokształcącej. Zastosowano w tym zakresie 4 różne formy organizacyjno-programowe.

— W Czechosłowacji, Polsce i ZSRR tworzone są szkoły lub kursy dla maturzystów. I ta forma ma poważną perspektywę, zwłaszcza dla zawodów wymagających nie tyle sprawności manualnych, co gruntownej wiedzy.

— W Czechosłowacji, NRD i ZSRR organizuje się średnie szkoły ogólnokształcące dla pracujących — absolwentów ZSZ. Są one szczególnie ważne dla takich zawodów, jak np. linotypista lub zecer; średnie wykształcenie ogólne wydatnie podnosi jakość ich pracy, w większym nawet stopniu aniżeli techniczne. W Polsce niestety szkół takich nie zorganizowano.

— W NRD tworzy się oddziały zawodowe w średnich szkołach ogólnokształcących, których absolwenci zdobywają matury oraz dyplomy robotnika kwalifikowanego. Tą drogą kształci się m. in. aparatowych dla przemysłu chemicznego czy robotników dla przemysłu precyzyjnego.

— Nasi sąsiedzi podjęli także próby uzawodowienia średnich szkół ogólnokształcących. Ale narzucenie szkole ogólnokształcącej funkcji szkoły zawodowej, z jedną lub dwudniową w tygodniu pracą w produkcji, nie przyniosło spodziewanych efektów ekonomicznych. Zdaniem zaś niektórych teoretyków nauczania i wychowania, prowadziło do wąskiego profesjonalizmu oraz

fetyszyzacji pracy fizycznej, co z punktu widzenia dydaktycznego i wychowawczego nie jest celowe.

Szkola ogólnokształcąca ma przygotowywać młodzież do studiów wyższych, a dla tych, którzy ich nie podejmą, lepiej, chociażby ze względów ekonomicznych, organizować kursy lub pomaturalne szkoły zawodowe. Te drogi obrano właśnie w Polsce. Pedagogika radziecka w miejsce profesjonalizmu, wprowadza obecnie zmodyfikowany program politechnicznej mający na celu ogólnotechniczne przygotowanie młodzieży do życia we współczesnym świecie. Także w Czechosłowacji zaniechano programowe wprowadzania pracy fizycznej dla uczniów szkół ogólnokształcących (uprzednio pracowali oni 2 dni w tygodniu).

W Polsce profesjonalizm nie znalazł zbyt wielu zwolenników. Stosowany jest natomiast w NRD. Zachowano tam w dalszym ciągu jeden dzień szkolny w produkcji, a często nawet dwa. Wpłynęły na to być może trudności, jakie ten kraj odczuwa w zakresie siły roboczej.

Mimo pewnych tendencji wspólnych, a zwłaszcza preferowania wykształcenia ogólnego, w tym także humanistycznego, zwracanie coraz większej uwagi na teoretyczne przygotowanie robotnika kwalifikowanego, w poszczególnych krajach ukształtował się odmienny model szkoły zawodowej. Uwidacznia się

to chociażby w nomenklaturze szkoleniowej. Szkolnictwo polskie kształci w 211 zawodach, czechosłowackie — w 255, niemieckie (NRD) — 553, a radziecka nomenklatura wykazuje aż 786 zawodów.

Polscy teoretycy i praktycy są zgodni, że szeroki profil kształcenia, przynajmniej w naszych warunkach, jest znacznie korzystniejszy.

Dotyczy to nie tylko zasadniczych szkół zawodowych, ale także średnich oraz uczelni wyższych. Praktyka potwierdziła, że wąska specjalizacja należy wprowadzać dopiero podczas wstępnego stażu pracy. Wychodzi się bowiem z założenia, że absolwent który opuszcza szkołę lub uczelnię musi posiadać niezbędny zasób wiedzy teoretycznej, by mógł nadać za postępem technicznym, a gdy zajdzie potrzeba — podjąć pracę w pokrewnej dziedzinie. Wąski profil szkolenia wprowadzany jest zwykle w krajach o wszechstronnie rozwiniętym przemyśle, lub krajach, w których nie występują trudności na rynku pracy.

Na ustrój szkoły zawodowej przemówiły wpływy wywierają więc potrzeby gospodarki narodowej. Często pojmowane one były jednak nie perspektywicznie, lecz doraźnie. Trudno zresztą stworzyć raz na zawsze idealny model szkoły zawodowej; musi ona nadążać za rozwojem przemysłu. Postęp techniki tworzy bowiem nowe zawody, przynosząc równocześnie technologiczną śmierć innym. Konieczne są więc ustawiczne zmiany. Dotychczas liczne reorganizacje przeżywało szkolnictwo radzieckie, a ustrój szkolny w NRD był zmieniany co rok lub dwa. W przypadku Polski możemy mówić raczej o powolnej, ale konsekwentnej ewolucji, która w ostatnich latach przyniosła gruntowne zmiany jakościowe.

ZDZISŁAW KOZIOL